

Prof. dr hab. Jerzy Eisler
Instytut Pamięci Narodowej
Instytut Historii PAN
(Warszawa)

Warszawa, 27 sierpnia 2019 r.



Recenzja przygotowanej pod kierunkiem prof. Marka Andrzejewskiego rozprawy doktorskiej mgr. Piotra Abryszeńskiego pt. *Postawy społeczno-polityczne środowiska akademickiego Politechniki Gdańskiej w latach 1968–1980 i ich uwarunkowania.*

Do końca dwudziestego wieku w badaniach na dziejami Polski Ludowej łatwo było zauważyć nierównomierne zainteresowanie badaczy poszczególnymi tematami i podokresami historycznymi. Jeszcze dwadzieścia lat temu ponad 95% wszystkich publikacji na ten temat dotyczyło szeroko rozumianego stalinizmu (pierwszego powojennego dziesięciolecia) oraz ostatniej dekady PRL. Wynikało to z kilku przynajmniej powodów – różnych zresztą dla obu tych podokresów. Po pierwsze, ze względu na różnorodne chronologiczne ustawowe ograniczenia historycy w pierwszej kolejności uzyskiwali dostęp do archiwaliów wytworzonych właśnie w drugiej połowie lat czterdziestych i pierwszej pięćdziesiątych i o tym okresie powstawały pierwsze poważne opracowania naukowe. Po drugie, stalinizm nie tylko w Polsce był na swój sposób najbardziej wyrazistym „podkresem” w całym okresie władzy komunistycznej. Nie tylko najbardziej rzucającym się w oczy za sprawą agresywnej propagandy oraz kultury i sztuki socrealistycznej, ale także – jak wiadomo – był to czas najbardziej okrutny: charakteryzujący się brutalnym terrorem, politycznymi zbrodniami, fingowanymi procesami, różnymi represjami i szykanami. Był to wreszcie okres najsilniejszego uzależnienia (politycznego, gospodarczego, militarnego, kulturowego itd) Polski od Związku Radzieckiego. Wszystko to razem powodowało, że te pierwsze dziesięć lat władzy komunistycznej paradoksalnie było najłatwiejsze i zarazem najtrudniejsze w opisie.

Natomiast niezwykle zainteresowanie ostatnią dekadą PRL było przede wszystkim konsekwencją fenomenu na skalę światową, jakim był Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” i jego dramatyczna (częściowo zaś tragiczna) historia z lat 1980–1990. Zarówno dzieje „Solidarności” w okresie swoistej dwuwładzy z PZPR z lat 1980–1981, jak wszelkie wewnętrzne i międzynarodowe okoliczności towarzyszące stanowi wojennemu, jak wreszcie rola „polskiego doświadczenia” z lat 1988-1989 w przekształceniach ustrojowych w Europie Środkowo-Wschodniej wszystko to było przedmiotem badań i analiz tak w kraju, jak i za granicą. Nie wolno też jednak zapominać o drugim nie mniej ważnym czynniku. Otóż historia „Solidarności” i powiązanych z nią organizacji takich jak na przykład „Solidarność Walcząca”, NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych czy Niezależne Zrzeszenie Studentów, w sposób mniej czy więcej bezpośredni dotykała miliony Polaków i rozumiałe jest, że wielu z nich chciało się dowiedzieć jak najwięcej na temat tego wielkiego ruchu społecznego.

Dość długo zatem najślabiej rozpoznany pozostawał okres „środkowej PRL” czyli lata 1956–1976. „Jest to naturalnym następstwem tego – pisałem w 2006 roku – że na temat tzw. środkowej PRL powstało najmniej solidnie przygotowanych opracowań, zwłaszcza dotyczących historii politycznej. Obok syntez powojennych dziejów Polski, w których ów okres opisywany bywa obok lat wcześniejszych i późniejszych, można tutaj – wliczając napisane z szerszym oddechem poważne opracowania regionalne i cząstkowe – przytoczyć nie więcej niż 40 książek”. Co ciekawe, „przynajmniej połowę z nich napisało zaledwie pięć osób: przedwcześnie zmarły znany socjolog Jakub Karpiński, Antoni Dudek, Andrzej Friszke, Paweł Machcewicz oraz wyżej podpisany”¹. Na szczęście dzisiaj pod tym względem sytuacja wygląda już znacznie lepiej. „Środkowa PRL” przestała być obszarem zdecydowanie najślabiej przebadanym i rozpoznanym przez historyków. Regularnie bowiem problematyką tą w sposób profesjonalny zajmuje się co najmniej dwustu badaczy.

¹ J. Eisler, *Jakim państwem była PRL w latach 1956–1976?*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 2 (10), s. 13. Tam też znajduje się lista wyszczególnionych pozycji na ten temat.

Z przyjemnością muszę skonstatować, że na tej liście znajduje się także między innymi – legitymujący się już znaczącym dorobkiem naukowym – Autor przygotowanej pod kierunkiem profesora Marka Andrzejewskiego recenzowanej rozprawy doktorskiej. Mgr Piotr Abryszeński opublikował bowiem już kilka artykułów naukowych i popularno naukowych poświęconych „środkowej PRL”, a zwłaszcza może „polskim miesiącom” na terenie Trójmiasta². Zwieńczeniem i w jakimś stopniu ukoronowaniem tego etapu jego badań jest właśnie przedstawiona do recenzji dysertacja doktorska.

Autor z powodzeniem podjął się ambitnego zadania napisania całościowej monografii poświęconej postawom społeczno-politycznym środowiska Politechniki Gdańskiej w latach 1968–1980, przy czym wybór akurat takich cezur czasowych nie budzi u mnie najmniejszych zastrzeżeń, tym bardziej że wcześniej w rozdziale pierwszym Autor pokrótce nakreślił historię Politechniki w Gdańsku przed 1968 r. W tym miejscu od razu muszę natomiast zaznaczyć, że – moim zdaniem – tytuł recenzowanej pracy został nieco niefortunnie sformułowany: jest zbyt długi i nie do końca jednoznaczny. O ile nie budzi moich zastrzeżeń jego zasadnicza część: *Postawy społeczno-polityczne środowiska akademickiego Politechniki Gdańskiej w latach 1968-1980*, o tyle nie bardzo rozumiem, dlaczego Piotr Abryszeński wyodrębnił w nim (jak gdyby dopisał *ex post*) akurat „uwarunkowania”, a nie na przykład skupił się na konsekwencjach zajmowania przez konkretnych studentów akurat takich a nie innych postaw. Według mnie, zarówno „uwarunkowania”, jak i „konsekwencje”, jak i wiele innych „elementów” zawierają się w pierwszej części tytułu rozprawy i nie widzę potrzeby, aby je wyodrębnić w tytule, który w ten sposób ulega pewnej deformacji.

Niezależnie jednak od tej krytycznej uwagi należy stwierdzić, że Doktorant wykazał się dużą inwencją, samodzielnością, ale zarazem nie krył się z tym, że w swoich analizach podążał tropem tych badaczy, którzy na tym polu legitymują się niekwestionowanym dorobkiem i zasłużonym autorytetem w środowisku naukowym. Należy przy tym podkreślić, że

² W bibliografii rozprawy doktorskiej przywołuje pięć z nich.

rozprawa została napisana potoczyście, językiem klarownym, na ogół wolnym od naleciałości „nowomowy”. Na tym tle tym bardziej rażą te wszystkie nieliczne kwestie, które wymagają ponownego przemyślenia i w konsekwencji zmiany. Zachęcałbym na przykład mgr. Piotra Abryszeńskiego do samoograniczenia się w posługiwaniu się w tekście autorskim żargonowym w końcu wyrażeniem „bezpieka”. Jeżeli zaś już musi się ono pojawiać, ale na pewno nie kilkadziesiąt razy jak obecnie, to koniecznie zawsze konsekwentnie pisane w cudzysłowie. W monografiach naukowych jest to (a w każdym razie powinien być) standard. Na pewno lepiej w tekstach o takich ambicjach pisać aparat bezpieczeństwa lub posługiwać się oficjalną w danym momencie nazwą: Urząd Bezpieczeństwa (UB) lub Służba Bezpieczeństwa (SB).

Druga tego typu uwaga ma jeszcze bardziej ogólny charakter, ale też zdecydowanie bardziej przykry dla mnie, jako historyka, który poświęcił ponad 20 lat (oczywiście z przerwami) na badanie Grudnia 1970 roku. Chodzi mi tutaj o wielokrotnie (kilkadziesiąt razy) pojawiające się w tekście autorskim doktorskiej dysertacji wyrażenie „wydarzenia grudniowe”. Jest to absolutnie niedopuszczalne. Te nieszczęsne „wydarzenia”, względnie „wypadki grudniowe”, były eufemizmami ukutymi przez partyjnych propagandystów dla zamazania rzeczywistego charakteru tego wszystkiego, co działo się wówczas w Trójmieście, Szczecinie i Elblągu. Pisałem wielokrotnie, że wszystkie inne określenia: bunt, rewolta, strajki i uliczne demonstracje, powstanie, rewolucja – przy wszystkich zgłaszanych pod adresem poszczególnych z nich zastrzeżeń – są lepsze od tych niefortunnych „wypadków” i „wydarzeń”, gdyż przynajmniej próbują jakoś – lepiej lub gorzej – nazwać tamtą konkretną rzeczywistość. Jeżeli zaś Autor nie może czy też z jakichś powodów nie chce zdecydować się na jedno z tych wyrażen, nich posługuje się pisany zawsze dużą literą określeniem: Grudzień '70 lub Grudzień 1970. Na pewno nie będzie to budziło niczyjego sprzeciwu.

Analogicznie, chociaż tego nie zaznaczałem na marginesie wydruku komputerowego, nie powinno się raczej używać bez cudzysłowu formy „wydarzenia marcowe”, chociaż ze względu na bezkrwawy charakter rewolty z 1968 r. w tym wypadku nie ma to aż tak wielkiego znaczenia jak

w wypadku Grudnia '70. Z pewnością jednak lepiej posługiwać się nie budzącym kontrowersji określeniem Marzec '68 albo Marzec 1968. Żeby zamknąć ten wątek uwag językowych chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedno nader popularne, a równocześnie bardzo nie lubiane przez wielu byłych działaczy „Solidarności” wyrażenie, które kilkakrotnie pojawia się w tekście autorskim. Mam na myśli określanie okresu między Sierpniem 1980 r. a Grudniem 1981 r. mianem „karnawału <Solidarności>”. Cóż to za „karnawał”, przez cały czas zagrożony krwawym finałem? Wydaje się, że zwłaszcza w tekstach o ambicjach naukowych, aby nie komplikować sprawy i nie otwierać nowego pola bezprzedmiotowej dyskusji, po prostu lepiej nie posługiwać się tym typowo publicystycznym i kontrowersyjnym dla części ludzi „Solidarności” określeniem.

Niezależnie od powyższych uwag krytycznych należy też jednak podkreślić, że w pracy pojawia się relatywnie mało rozmaitych „literówek”, niezręczności językowych, błędów interpunkcyjnych i innych drobnych potknięć, co w wypadku dysertacji doktorskich także niestety nie jest normą. Nie znaczy to oczywiście, że wydruk komputerowy – przed skierowaniem opracowania do druku, przy czym nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że ta bardzo dobra rozprawa doktorska powinna możliwie jak najprędzej zostać opublikowana – wymaga jeszcze starannego dopracowania redakcyjnego.

Najwyższa pora, aby przejść do opisu i analizy pracy doktorskiej mgr. Piotra Abryszeńskiego. Niewątpliwie jej atutem jest solidna podstawa źródłowa. Autor posłużył się bowiem bogatą i zróżnicowaną bazą źródłową. Poza solidnym zestawem źródeł publikowanych, wykorzystał rozmaite archiwalia ze zbiorów Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku i w Warszawie, Archiwum Diecezjalnego Ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego w Gdańsku, Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Gdańsku, Archiwum Ośrodka KARTA, Archiwum Państwowego w Gdańsku (także Oddział w Gdyni), Archiwum Parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Gdańsku–Wrzeszczu, Archiwum Zakładowego Politechniki Gdańskiej, Archiwum Uniwersytetu Gdańskiego, Biblioteki Głównej Politechniki Gdańskiej oraz ze zbiorów prywatnych. Poza tym sięgnął do lokalnej prasy, a także dość

obficie wykorzystał memuarystykę, w tym ponad dwadzieścia zebranych przez siebie relacji. Bardzo solidne wrażenie robi również zestawiona przez Doktoranta lista wykorzystanej przez niego literatury przedmiotu.

Mgr Piotr Abryszeński, swoją rozprawę doktorską, składającą się ze wstępu, ośmiu o różnej objętości rozdziałów merytorycznych, podzielonych na szereg mniejszych części, zakończenia, wykazu skrótów i bibliografii³, napisał w układzie chronologiczno-problemowym, co uważam za słusne posunięcie. Również struktura wewnętrzna książki oraz proporcje w ukazywaniu różnych problemów, zjawisk, procesów, historycznych podokresów itp. nie budzą z mojej strony zastrzeżeń. Wyraźnie widać, że w swoich rozważaniach Autor nie pominął żadnego istotnego elementu „układanki”.

Tytuły poszczególnych rozdziałów mówią w praktyce same za siebie. I tak składający się z pięciu mniejszych części rozdział pierwszy nosi tytuł: *Politechnika Gdańska do 1968 roku*. Doktorant w wymiarze więcej niż podręcznikowym ukazuje w nim historię i zarazem rozwój Politechniki od momentu jej powstania w „czasach niemieckich”, poprzez Wolne Miasto Gdańsk, po okres po II wojnie światowej. Słusznie wyodrębnia przy tym w dwóch podrozdziałach postrzegany głównie, choć nie wyłącznie, z optyki Politechniki Gdańskiej kryzys roku 1956 i jego następstwa w postaci „małej stabilizacji”. Liczący 78 stron i składający się z ośmiu paragrafów rozdział drugi zatytułowany: *Marzec 1968 i jego konsekwencje* jest – obok liczącego 81 stron i składającego się z siedmiu części rozdziału trzeciego: *Politechnika Gdańska wobec wydarzeń grudniowych* (ach te wydarzenia grudniowe!) jednym z dwóch najobszerniejszych rozdziałów. Zważywszy na miejsce i znaczenie w historii PRL (jak i Trójmiasta) Marca '68 i Grudnia '70, fakt ten nie tylko nie dziwi, ale zasługuje na pochwałę. Jest przy tym zrozumiałe, że ze względu na potężną literaturę przedmiotu na temat tych dwóch „polskich miesięcy” (o Marcu i Grudniu opublikowano dotychczas o każdym z nich ponad 80 książek o różnym charakterze i rozmaitej wartości) w wymiarze ogólnym Doktorant nie był w stanie wniesić wiele nowego. Natomiast na pewno znacznie pogłębił naszą wiedzę o

³ W wersji książkowej niezbędne będzie dołączeniu indeksu osób.

sytuacji politycznej na Politechnice Gdańskiej i samym przebiegu tam obu „polskich miesięcy”.

Rozdział czwarty liczy 53 strony wydruku komputerowego i nosi tytuł: *Między uległością a oporem. Postawy młodzieży*. Składa się nie tylko z pięciu paragrafów, ale dodatkowo podrozdział zatytułowany: *Organizacje młodzieżowe na Politechnice Gdańskiej* dzieli się na trzy mniejsze części. Co ciekawe, najkrótszy (liczy zaledwie 19 stron) rozdział piąty: *Życie studenckie na Politechnice Gdańskiej* także składa się z trzech mniejszych podrozdziałów. Rozdział szósty nosi tytuł: *Komitet Uczelniany PZPR na PG w latach 1968–1980* i podzielony został na pięć paragrafów, z czego ostatni składa się z trzech jeszcze mniejszych części, odnoszących się w tym aspekcie do Marca 1968, Grudnia 1970 oraz Czerwca 1976.

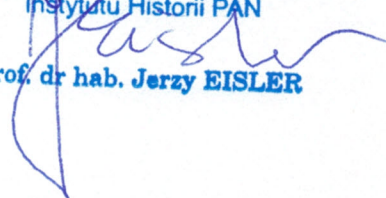
Kolejny rozdział siódmy: *Ku wychowaniu nowych kadr*, składa się z pięciu mniejszych części, w których omawiane są kolejno wszystkie ówczesne formy szkoleń i działania propagandowe w tym zakresie. Zwraca uwagę, ale wcale nie dziwi to, jak wiele czasu, energii i środków PZPR zużywała w tym względzie. Nawet po wielu latach (a może właśnie zwłaszcza teraz?) zastanawia, a nawet zdumiewa wiara w moc i skuteczność wszelkich szkoleń, narad, konferencji, sympozjów, a także wykładów w ramach Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu i Leninizmu. Wreszcie, ostatni rozdział zatytułowany: *Ku nowym formom oporu* opowiada o tworzeniu się i umacnianiu na Politechnice Gdańskiej – nie tylko zresztą wśród studentów – postaw opozycyjnych i angażowaniu się najodważniejszych i najbardziej zdeterminowanych osób w drugiej połowie lat siedemdziesiątych w działalność opozycji demokratycznej.

Całość pracy robi spójne i bardzo solidne wrażenie. Nie znaczy to oczywiście, że zaprezentowana dysertacja jest wolna od wszelkich błędów i nieścisłości. Nie tylko z recenzyjnego obowiązku na marginesie tekstu ołówkiem pozwoliłem sobie zaznaczyć pewną liczbę dostrzeżonych przeze mnie „literówek”, podkreślić niedoskonałości stylistyczne i interpunkcyjne, zaznaczyć konieczne cudzysłowy. Nie uczyniłem tego tylko w odniesieniu do powtarzającego się wielokrotnie wyrażenia: „wydarzenia marcowe”. Przechodząc do podsumowania wypada podkreślić, że Doktorant prezentuje dojrzały warsztat historyka. Potrafi dokonywać wnikliwej i krytycznej

analizy dokumentów, stawiać oryginalne i ważne poznawczo pytania badawcze.

Co równie istotne próbuje udzielać na nie odpowiedzi, czyniąc to w sposób wyważony i odpowiedzialny. Powściągliwość Doktoranta w sądach i ocenach jest na pewno mocną stroną jego dzieła. Autorskie ustalenia robią wrażenie solidnie przetrawionych, opartych na rozległych lekturach i głębokich przemyśleniach. Nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że mgr Piotr Abryszeński swoją dysertacją doktorską udowodnił, że jest historykiem obdarzonym tak potrzebną w tym zawodzie odwagą i specyficzną wyobraźnią historyczną, pracowitym, rzetelnym i odpowiedzialnym. Udowodnił, że jest jednym z tych przedstawicieli młodszego pokolenia badaczy dziejów najnowszych, którzy niezwykle serio podchodzą do swojej pracy.

Na koniec pozostaje mi przyjemny obowiązek recenzenta. Otóż uważam, że otrzymaliśmy pracę z pewnością oryginalną i – co nie jest zbyt częste w wypadku doktoratów – inspirującą, zachęcającą do dyskusji i dalszych studiów nad tą problematyką. Trudno nie zgodzić się z generalnymi tezami Autora, które zostały solidnie udokumentowane. Niezależnie od poczynionych powyżej wszelkich uwag krytycznych oraz tych nie wymienionych w recenzji, należy powtórzyć, że dysertacja mgr. Piotra Abryszeńskiego na pewno zasługuje na udostępnienie jej szerszemu kręgowi odbiorców w postaci publikacji książkowej. W moim najgłębszym przekonaniu zaprezentowana rozprawa doktorska z nawiązką spełnia wymogi stawiane przed tego typu pracami i dlatego też z nieskrywaną satysfakcją i przyjemnością wnoszę o dopuszczenie mgr. Piotra Abryszeńskiego do dalszych stadiów przewodu doktorskiego.

KIEROWNIK
Zakładu Badań nad Dziedzicami Polski po 1945 r.
Instytutu Historii PAN

prof. dr hab. Jerzy EISLER